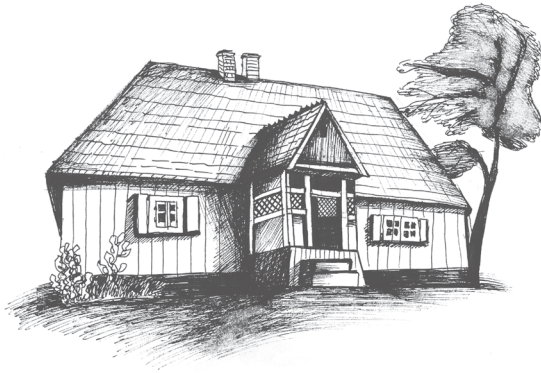


DONATA DOMINIK-STAWICKA

Michałek i skarb szwoleżerów



Wydawnictwo Skrzat

Kraków

Słowo od... Michałka

Cześć! Jestem Michał i mam dwanaście lat. Wołają na mnie Michałek. Mieszkam w Krakowie. Rodzice i dziadkowie mówią, że straszny ze mnie rozrabiaka. Uwielbiam zagadki, dobry humor, a najbardziej na świecie to bym chciał znaleźć skarb. Ale czy to w XXI wieku jeszcze w ogóle możliwe?

Mam dwie siostry bliźniaczki – Anię i Hanię. Niezbyt oryginalne, co? Ale przynajmniej krótko. Chodzą do czwartej klasy. Cwaniary – wyglądają tak samo i wykorzystują to bez skrpułów!

Moja mama ma na imię Małgorzata i jest z zawodu lekarzem pediatrą. Tata – Wojciech – to wzięty architekt. Pewnie dlatego rodzice prawie nigdy nie mają czasu.

Mieszkamy z rodzicami mamy. Dziadek jest znanym aktorem. Gra przede wszystkim w teatrze. Uwielbiam oglądać go na scenie. Ale przecież nie mogę ciągle przesiadywać na widowni! Babcia uczy historii w szkole

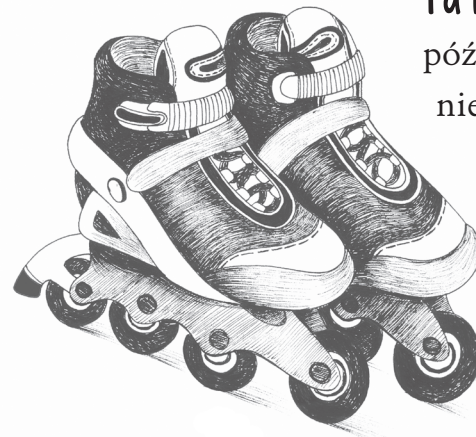
i... w domu. Kochamy ją za to, chociaż czasem muszę z powodu jej pasji uciekać na strych. No bo ileż można powtarzać daty?

Mam jeszcze drugich dziadków, rodziców taty. Mieszkają daleko i właściwie prawie wcale ich nie znam. Przyjeżdżają czasem na święta. Mama i tata poznali się na studiach i tata opuścił rodzinne strony. Tamci dziadkowie żyją w leśniczówce w środku lasu, bo dziadek Maciej jest leśniczym, a babcia Krysia weterynarzem. W Żubrowicach. Jest jeszcze pradziadek Wojciech, bardzo stary. Ania mówi, że pewnie Napoleona pamięta. No to już gruba przesada!

Mam po nim nazwisko: Boruta-Wierzbicki. Fajnie, nie?

Rozdział 1

Diable sprawki i rodzinna narada



Tata Wierzbicki wrócił późnym wieczorem z ostatniej w tym roku szkolnym wywiadówki. Gdy tylko wszedł do domu, Michałek zniknął rodzinie z oczu. Swoim zwyczajem ewakuował się na strych, gdzie miał kryjówkę, do której

nikt nie zaglądał, bo schodki tam prowadzące były bardzo strome i zbyt chwiejne dla dorosłych, a bliźniaczki – chociaż zręczne jak wiewiórki – bały się duchów. Cóż, dom rodziny Wierzbickich, a raczej Majewskich, gdyż należał do rodziców mamy Wierzbickiej, pamiętał schyłek XIX wieku i mógł istotnie kryć wiele tajemnic.

Ale Michałek nie bał się niczego. Tu przechowywał swoje skarby, tu medytował nad rozwiązaniem rozmaitych zagadek, tu przeszukiwał stare pudła i kufry, tu wreszcie najlepiej wchodziła mu do głowy nauka i... powstawały mniej lub bardziej szalone pomysły.

Ideałem był dla Michałka bohater powieści Kornela Makuszyńskiego – Adaś Cisowski¹. Chłopiec marzył o podobnych, pełnych detektywistycznych zagadek wakacjach. Takich emocji nie dostarczały wczasy nad morzem w pensjonacie z basenem ani w hotelu SPA na Mazurach. Szczerze mówiąc, chłopiec nudził się tam jak mops. Tak mawiał dziadek Majewski. Michałek marzył o przygodzie, łażeniu po drzewach, kąpeli w jeziorze, zabawie z psami, nienormowanych godzinach posiłków i o tym, by nie musieć przebierać się „do obiadu” w znie-nawidzone – ładne (zdaniem mamy) – ciuchy, tylko chodzić w postrzępionych, ale wygodnych dżinsach i koszulce z napisem „Sherlock Holmes”, którą dostał od dziadka na urodziny.

Ale wróćmy do dnia, gdy tata wrócił z wywiadówki. Michałek na strychu zagłębił się w lekturze powieści

1 Bohater powieści Kornela Makuszyńskiego *Szatan z VII klasy*.

*Nawiedzony dom*², a tymczasem reszta rodziny słuchała w salonie raportu taty.

– Poza tym, że zatrzasnął wuefistę w kantorku i biedak musiał tam tkwić do rana, poza tym, że księdzu katechecie włożył do szuflady biurka żywą mysz, poza tym, że na zajęciach komputerowych niczym wytrawny haker przesłał na komputer nauczyciela komunikat o wirusie z poleceniem wyłączenia komputerów w całej szkole, poza tym, że jeździł na rolkach po szkolnych korytarzach, twierdząc, że tak szybciej dotrze do klasy, poza tym, że napisał farbą olejną (!) na budynku szkoły: **KTO TU PRZYCHODZI, SAM SOBIE SZKODZI**, wszystko w porządku. Oceny ma bardzo dobre, wyłączywszy zachowanie rzecz jasna. Na uwagi w jego dzienniczku zabrakło miejsca, a te z dziennika elektronicznego... po prostu wyparowały. Dyrektor lubi tego gagatka i postanowił nie rozgrzebywać sprawy, ale jeden warunek: od nowego roku Michałek ma być wzorem grzeczności. Między nami – dyrektor szczerze w to wątpi. Ja trochę też...

Dziadek, który z trudem tłumił śmiech, rzucił krótko:

2 Detektywistyczna powieść dla dzieci Joanny Chmielewskiej.

– A to łobuz!

Babcia westchnęła tylko:

– I po kim on ma to rozrabianie?

– Co chcesz, moja krew... – roześmiał się dziadek.

Tu babcia, nieco zdenerwowana lekceważeniem przez męża wybryków wnuka, urażonym tonem oznajmiła:

– Teraz, mój drogi, to się śmiejesz! A pamiętasz, jaki numer wyciął na twoim jubileuszu?

Dziadek wybuchnął jeszcze większym śmiechem:

– Chodzi ci o to, że wręczył mi na scenie wielką butlę Geriavitu z życzeniami: „Wysłużonemu dziadkowi na lepszą pamięć”? Ależ, Tereniu, byłem naprawdę wzruszony!

Mama, przeglądając kartkę z ocenami syna, biadoliła:

– Z roku na rok więcej psot, ręce opadają. Wprost boję się wakacji! W ubiegłym roku spuścił wodę z hotelowego basenu, pozamieniał w recepcji klucze do pokoi, o północy włączył alarm przeciwpożarowy. Mówił, że się nudzi...

– A w tym roku co planujecie? – zapytał dziadek. – My mamy już załatwiony Ciechocinek, dwa turnusy. Trzeba wyleczyć i gardła, i skołatane nerwy.

– Doprawdy nie wiem – westchnęła mama. – Gdziekolwiek pojedziemy i tak wrócę zmęczona. Ta moja szatańska trójka już się postara dostarczyć nam atrakcji. Kocham ich bardzo, ale choć raz chciałabym nie mieć oczu dookoła głowy. Bliźniaczki też mają pomysły...

– ...z piekła rodem – dokończył z goryczą tata.

– Szatańska trójka! – zaśmiał się dziadek. – Nazwisko zobowiązuje...

– W szkole już mu je skrócili. Dla wszystkich jest „Boruta” bez „Wierzbicki” i kropka – westchnął tata.

– Mam pomysł! – oznajmiła triumfalnie babcia. – Jedźcie w tym roku sami, a nasze kochane czorty poślijcie do leśniczówki do dziadków Wierzbickich!

– I to jest myśl! – zawołał tata. – Już mój ojciec da sobie z nimi radę!

– Więc ustalone: rozjeżdżamy się w różne strony – zdecydowała babcia. – My do Ciechocinka, wy pewnie nad wasze ulubione morze, a dzieci na Podlasie!

– Do leśniczówki, gdzie diabeł mówi dobranoc – szatańsko zachichotał dziadek.

– Tak czy owak, Michałek jakąś karę mieć musi – zastanawiał się tata. – Tylko jaką? Tygodniówkę miał